

|                           |  |
|---------------------------|--|
| Projekt:                  | Cykl wspomnień. Prześladowanie Polaków w Związku Sowieckim |
| Nr wywiadu:               | 50 ( Opowiada <b>Kazimiera Rafalik</b> )                   |
| Sygnatura nagrania nowa:  | <b>701-152-002-050</b>                                     |
| Sygnatura nagrania stara: | IJP-701-152-054-001  |
| Miejsce nagrania:         | USA  |
| Data nagrania:            | 14.08.1991   |
| Czas nagrania:            | 48 min.  |
| Język nagrania:           | polski   |

## Opis nagrania:

Sytuacja życiowa przed wybuchem II wojny światowej – Studia na Uniwersytecie Warszawskim – Próba dotarcia do domu rodzinnego w Kownie po wybuchu wojny – Aresztowanie bohaterki nagrania pod Chełmem – Trafienie do więzienia we Włodzimierzu – Wspomnienia o Polkach dzielących wspólny los z bohaterką nagrania – Pobyt w kolejnym więzieniu w Chersonie i czekanie na wyrok – Zesłanie do Nowo Iwanówki pod Nowosybirskiem – Opis prac wykonywanych przez kobiety z obozu – Opis zależności wykonanej pracy( normy) od ilości gramów dostawanego chleba – Refleksje na temat wysokości wyroków Polek i Rosjanek w obozie – Wspomnienia wieczorów przegadanych ze współwięźniarkami – Pobyt w separacie i dywagacje na temat znalezienia się w tym miejscu – Wspomnienia z pobytu w więzieniu w Charkowie – Solidarność Polek w więzieniu – Życie religijne więźniarek – Złożenie propozycji donosicielstwa – Informacje o amnestii i układzie z Sikorskim – Prośba o pozwolenie na wyjazd do Złotoust na Uralu – Przyjazd na Ural – Zameldowanie się w NKWD i przydział mieszkania i pracy – Opis warunków pracy i życia – Przyjazd delegata z Czelabińska i informacja o formowaniu się wojska polskiego – Wyjazd do Jangijulu w celu dostania się do wojska – Dalsza podróż do Kermine, gdzie stacjonowała siódma dywizja – Choroba bohaterki nagrania – Przejmujący opis operacji pani Kazimierzy – Pobyt w rosyjskiej rodzinie, która zaopiekowała się bohaterką nagrania tuż po operacji – Powrót do wspomnień pracy w Złotoustym – Podróż statkiem Kaganowicz do Krasnowodzka – Przeczytanie fragmentu opowiadania na temat warunków podróży po morzu Kaspijskim, autorstwa pani Kazimierzy – Po wyczerpującej podróży dotarcie do Pahlavi – Refleksje na temat zgonów Polaków na terenie Rosji – Długotrwały pobyt w szpitalu w Pahlavi – Wstąpienie w Teheranie do służby wojskowej – Pobyt w Palestynie – Opis stosunków Polsko-Żydowskich w Palestynie – Wstąpienie do szkoły podchorążych – Podjęcie studiów humanistycznych i skończenie ich w Anglii – Rozmowa na temat informacji o Katyniu

## Transkrypcja nagrania:

**14 sierpnia 1991 roku. Rozmawiam z panią Kazimierą Rafalik, która przeszła przez obóz pracy w Nowoiwanowsku na Sybirze**

Nowosybirsk

**Urodziła się Pani w 1915 roku, co Pani robiła przed wybuchem II wojny światowej, przed agresją niemiecką, niemiecko-sowiecką 1-17 września 1939 roku?**

Po ukończeniu gimnazjum im. Tadeusza Spackiego w Kownie na Wołyniu, pojechałam do studia do Warszawy, na Uniwersytet Józefa Piłsudskiego. Wstąpiłam na wydział humanistyczny, polonistykę.

Studiowałam dwa lata. W czasie wakacji pracowałam, jako nauczycielka na półkolonii Koło, pod Warszawą. Dzieci z Warszawy. Wojna zaskoczyła mnie w Warszawie.

### **A po 1-szym wrześniu, co dalej działo się z Panią?**

Po pierwszym wrześniu wyjechałam z Warszawy, pojechałam do Chełmna, dlatego, że chciałam się dostać do rodziców, którzy zostali w Kownie na Wołyniu i tam właśnie przechodziłam granicę.

### **I dostała się Pani do Kowna?**

Tak, 20-go lutego pod Chełmnem na Bugu przechodziłam granicę i tam mnie aresztowano.

### **Kto Panią aresztował?**

Sowieccy żołnierze byli wszystko, oni nie tylko.. całą masę Polaków tam aresztowano.

### **Jak dużo aresztowano Polaków, potrafiłaby Pani określić?**

W tej chwili trudno mi powiedzieć, ale było nas..

### **Była to masowa...?**

Dwadzieścia, cała masa w jednym pokoju. Później piechotą szliśmy do stacji kolejowej. Gdzieś pociąg stał w polu i wywieziono nas od razu Wołyńskiego do więzienia.

### **Czy pamięta Pani osoby, które aresztowano jednocześnie w tym samym czasie z Panią?**

Tak, jest jedna pani w Argentynie, była, niestety zmarła już pani, Sulańska, która razem ze mną była aresztowana i później byliśmy razem w więzieniu w Włodzimierzu..

### **Pani Sulańska jak na imię?**

Zuzanna Sulańska

### **I co się z nią stało dalej?**

No ona później była w innych obozach, ja w innych i spotkałyśmy się w Argentynie.

### **Czy pamięta Pani jeszcze inne nazwiska osób, które były w tym czasie?**

Jest pani Gregowicz, którą spotkałam później, Zygryda Gregowicz, która podobno jest w Kanadzie, ale nie nawiązałam z nią kontaktu. A tak..

### **W jaki sposób żołnierze sowieccy odnosili się do osób aresztowanych, jak to wyglądało?**

Jak nas prowadzili powiedzmy do tego pociągu, to srogo było powiedziane, krok w lewo, krok w przód, czy do tyłu, strzelam, więc myśmy bardzo pokornie do pociągu, wierząc, że nas przesłuchają w Włodzimierzu, to nas wypuszczą, bo przecież nic nie popełniliśmy takiego, żeby nas aż karać obozem pracy. We Włodzimierzu nas wszystkich przesłuchiowano przez kilka dni, byliśmy tam do Wielkanocy. No niestety powiedzieli, że Włodzimierz nie może wydać sądu, nasza sprawa pójdzie wszystkich do Moskwy, wobec tego musimy jechać do więzienia do Chersona i tam czekać na wyrok.

### **I gdzie pani pojechała, właśnie do..?**

Do Chersona, tak, tak. No tam nas było bardzo dużo, tylko byliśmy porozdzielani po różnych celach razem z Rosjankami.

**A czy pamięta Pani nazwiska obywateli państwa polskiego, którzy byli razem z Panią we Włodzimierzu?**

Nie, już nie pamiętam teraz. Ja miałam zapisane, ale przy wyjeździe z Rosji, to rewidowano tak ściśle, wszystko nam zabrali.

**A w kolejnym miejscu gdzie Pani była zesłana, w Cherson, pamięta Pani innych?**

Nie, też już dzisiaj już nie pamiętam, nie mam notatek żadnych, także..

**Dokładnie, dokładnie gdzie była Pani zesłana?**

To jest Nowosybirsk, za Nowosybirskiem był taka koncentracja obozów pracy. Tam zdaje się było dziewięć, albo dziesięć, bo my miałyśmy numer dziewięć obozu pracy i były takie podobozy. Jeden to był centrala, więc nasz nazywał się Nowoiwanówka, Nowoiwanówka.

**I w tym obozie była Pani, od kiedy, do kiedy?**

Tam byłyśmy ..

**Po Wielkiejnocy, tak?**

Nie, później już, ja, ja dokładnie już dat nie pamiętam, pracowałyśmy w lecie, pracowałyśmy tam przy zbiorze kartofli, ogórki, później kosiłyśmy siano jak przyszła epoka sianokosów. Później jak już się siano skończyło, to kopałyśmy takie olbrzymie kanały, w których na zimę przechowywano liście kapusty, buraków, dla bydła wszystko. Trawa dla bydła, więc się kopało olbrzymie, takie dość głębokie na kilka metrów rowy. To była jesienna praca, natomiast w zimie chodziłyśmy na noc do pracy i robiłyśmy rękawice dla wojska. Godzinami się wiązało takie rękawice z jednym palcem dla... dla wojska, dla artylerii, grube rękawice, siedziałyśmy po nocach.

**I nie pamięta Pani żadnych innych osób, które w tym czasie były w tym obozie w Chersonie?**

Nie, nie pamiętam, jest jedna pani w Polsce, byłam w Polsce, to ją spotkałam, gdzieś mam zapisane, nie pamiętam.

**Wspomniała Pani, że było tam.. czy to był obóz tylko dla kobiet, czy..?**

Tylko dla kobiet.

**Tylko dla kobiet.**

Tak, były same Rosjanki. Przeważnie miały wyrok tak 5-8 lat. Tam spotkałyśmy Polkę jedną, która była już po powstaniu, rodzice jej zostali, ona tam wyszła za męża, ale były same Rosjanki.

**A co władze sowieckie.. otrzymała Pani od władz sowieckich jakiś papier, jakiś dokument, dlaczego Pani została tam zesłana?**

Nie, nie, nie, nic, nic

**To znaczy, na jakiej zasadzie to się odbywało?**

Jak byliśmy w Charkowie już, to przyjechał i powiedziano, że z Moskwy, przedstawiciel z Moskwy, wszedł do celi, wywołał nas i powiedział, że najwyższy sąd w Moskwie osądził ciebie na trzy lata, ciebie na pięć, inną na osiem.

**A ile Pani dostała lat?**

Ja trzy, ja za przejście granicy wszyscy dostali trzy lata pracy przymusowej.

**I w tym obozie pracowała Pani do tak zwanej amnestii?**

Tak, tak.

**To znaczy dokładnie, kiedy dowiedziała się Pani o tej tak zwanej amnestii?**

No, my już jakieś, ja nie wiem, dość późno wiadomości wszędzie dochodziły, zwłaszcza, że oni się nie spieszyli tak bardzo, żeby te wiadomości rozsyłać.

**I jak było z żywnością w tymże obozie?**

Więc, podzielone byliśmy na brygady. Wcielone do brygad rosyjskich. W zależności od tego, jaki procent pracy wykonała brygada, dostawała jedzenie. Były tak zwane trzy kotły, najmniejszy to był 400-a gramów chleba i zupa, kocioł powiedzmy drugi, była lepsza zupa, 600 gramów chleba, a kocioł trzeci, te, które wyrobiły nad normę, czy normę wyrobiły, no to już dostawały zupę gotowaną na mięsie, na rybach i 800 gramów chleba, że wracały z pracy, to brygadierki wpisały, wpisywały na dużej tablicy, na placu, która brygada, jaki procent wyrobiła, to zależało od tego. Jedzenie było bardzo słabe, bardzo ograniczone.

**I większość dostawała najniższą normę?**

Tak, Polki przeważnie wszystkie dostawałyśmy najniższą, niestety nie, nie mogliśmy wyciągnąć.

**A dużo Polek było?**

Nas było wtedy, w tej brygadzie, w której ja byłam 12. Mała grupa, bo oni porozdzielali, bali się ...

**Pamięta Pani coś o tych Polkach, skąd one pochodziły i w jaki sposób się dostały?**

Nie, nie pamiętam już po tylu latach.

**Czy ludzie opowiadali sobie o swoich przeżyciach, o tym jak były aresztowane dane osoby, czy o tym się nie mówiło?**

No, zawsze wieczorem, po pracy, to kładłyśmy się na pryczach w naszych ziemiankach, bo nie mieszkaliśmy w budynkach, tylko w ziemiankach kopanych w ziemi, no to opowiadałyśmy oczywiście każda z nas swoją historię i kiedy była aresztowana, gdzie była, co robiła przed wojną w Polsce, tak, tak, tak. Nawet opowiadałyśmy, co która gotowała, jak się ubierała. Wszystko, bo przez, to były długie, długie godziny i długie dni. Było czasu dużo na opowiadanie.

**Czy wszystkie, czy wszystkie Polki przeżyły ten okres robót przymusowych?**

Tak, nie zmarła żadna, tam nie zmarła żadna. Nie bito nas, nie, nie powiedzmy nie, nie karano. W więzieniu, to byłam karana, to siedziałam w tej separatce przez trzy dni, ale na obozie nie. Musiałyśmy pracować.

**A za co Pani siedziała w separatce?**

Pewnej nocy, jak byliśmy w więzieniu słyszałyśmy, że jest taki duży bardzo tupot, dużo ludzi przyjechało na teren więzienia. Więzienia były pobudowane, powiedzmy w kwadrat, między więzieniami chodziło się na spacer, pół godziny dziennie nas zabierano, więc jak usłyszałyśmy taki duży tupot, zaczęłyśmy nasłuchiwać. Wyłowiłyśmy z tego szumu i tłumy kilka słów polskich, a więc widziałyśmy, że przyjechali Polacy. No i samorzutnie zaczęłyśmy śpiewać Jeszcze Polska nie zginęła do okien, prawda dorwałyśmy się do okna. Ja, ponieważ ja bliżej tam spałam, może, dlatego byłam bliżej okna i nie słyszałam, jak wszedł ten żołnierz i słyszał jak my śpiewamy. No, więc niektóre umilkły z tyłu, kilka nas zostało i on wiedział, które śpiewały.

**Ile osób było w celi?**

Wszystkich? Jakies 60, ponad 60 ..

**Znaczy w tej celi, co Pani była?**

Tak, leżałyśmy na ziemi tak, jak zawsze..

**A ile osób śpiewało?**

A wszystkie Polki śpiewałyśmy.

**To znaczy ile osób z tych 60-ciu?**

Ile? Nas było wtedy, nie wiem, chyba ponad 20. Duża gromada, zajmowałyśmy cały jeden róg w sali. Spałyśmy wszystkie na ziemi, no jak któraś odeszła, to od razu jej miejsce zajęto, rozsuwały się, ciasnota była straszna, brud, wszy, brud, brak higieny wszelkiej.

**Ile czasu Pani siedziała w tym więzieniu, w Charkowie?**

To było takie więzienie do, jak oni mówili, tymczasowe..

**Przejściowe.**

Przejściowe takie, tymczasowe. To tam, tam ponad trzy miesiące. Potem przesłano nas Chersonu, tam znów było więzienie przejściowe.

**Ale pozostaliśmy jeszcze przy tym Charkowie. W celi 60-cio osobowej było, jak Pani powiedziała koło 20-tu Polaków, jakie inne narodowości jeszcze były?**

Nie, nie było, nie było nie spotkałyśmy się z żadnymi.

**Ale nie, jakie jeszcze..?**

Tylko Rosjanki.

**Tylko Rosjanki?**

Tylko Rosjanki, z tym, że w tej celi, gdzie myśmy były, to były Rosjanki za różne przewinienia, a natomiast w celi obok były tak zwane małodatki. To były już małoletnie prostytutki, tudziejki, takie, które zachowywały się skandalicznie, krzyczały i jak my.. nas prowadzono na, na spacer, czy do łazienki, oni nazywali oborna, to nas oblewały nieczystościami, wrzeszczały, krzyczały i tak dalej. To już taki najgorszy element był.

**Powiedziała Pani, że Polki trzymały się razem?**

Tak.

**Czy ta solidarność była wynikiem tego, że, że łatwiej było w ten sposób, czy, czy, czy były jakieś konflikty z Rosjankami, czy..jak to wyglądało?**

Raczej trzymałyśmy się razem, bo w pierwszym więzieniu, no to doszło do tego, że nas chciały bić, więc ciągle były awantury, to my protestowałyśmy..

**O co były awantury przede wszystkim?**

A o przede wszystkim, że my prawda, że my jesteśmy Polki, że jesteśmy przeciw komunizmowi, że my jesteśmy Białoruskie, że my nic nigdy nie pracowałyśmy, nic nigdy nie robiłyśmy, tylko prawda oni muszą na świat pracować i utrzymywać wszystkich. Takie pojęcie było, więc myśmy prosiły, żeby nas oddzielono, bo każdego dnia było podobne prawda awantury. No, więc właśnie w tym czasie przenoszono nas do innego więzienia. I jak przyjechałyśmy do obozu, też byłyśmy razem z Rosjankami, nie byłyśmy oddzielni.

**Czy były jakieś formy pomocy, poza tym, że, że powiedzmy sobie te Polki jakoś się gromadziły razem w celu samoobrony, czy była, były jeszcze wyraźne formy wzajemnej pomocy sobie?**

Między nami?

**Tak.**

A między Polkami, tak, tak.

**Na przykład?**

Myśmy pomagały sobie wzajemnie przy pracy, na przykład były takie, które, jak pracowałyśmy już przy kopaniu, czy w polu, no to szłyśmy razem, jedna drugiej pomagała, dzieliłyśmy się paczkami, które, której dostała z Polski paczkę, podtrzymywałyśmy się na duchu wzajemnie, śpiewałyśmy, modliłyśmy się razem, tak, tak, tak..

**Czy, czy jeśli chodzi na przykład o modlitwę, to było to zakazane przez władze sowieckie, czy nie?**

Właściwie..

**Czy było tolerowane?**

Właściwie nie było zakazane, ale jeśli ten dozoruujący widział przez okienko, że my jesteśmy skupione i że się modlimy, czy żegnamy, to stukał w drzwi i powiedział rebiata spać, gonili nas zaraz spać, ale nie krzyczeli z tego powodu, nie było awantur.

**A czy zabierali na przykład medaliki?**

A no, to wszystko było skonfiskowane od razu, zegarki, medaliki, pierścionki jakieś, książeczki, czy ktoś miał dokumenty, papiery, to od razu zabrali, fotografie. Na podstawie fotografii dochodzili potem, kto był skąd, czy ty znasz tego, kto był ten, kto był tamten.

**Czyli przesłuchania były bardzo dokładne..**

I dużo razy

**I dużo razy?**

I dużo razy.

### **Jak często była Pani przesłuchiwana?**

Nie, nie, trudno mi powiedzieć we Włodzimierzu na przykład jak byłam, to zawsze w nocy wołano na przesłuchanie i wniosek ostateczny był taki, że proponowano, że mnie, ponieważ jestem z Kowna, to mnie wypuszczą i ja będę później mówiła, co robią pewne osoby, gdzie się znajdują ...

### **Czyli zrobić z Pani donosiciela?**

Tak, tak, tak, czyli po prostu donosicielką. Oczywiście, że nie zgodziłam się ani ja na to, ani inne Polki się nie zgodziły, jedna tylko z naszej grupy się zgodziła, ale to była Ukrainka z Włodzimierza.

### **A skąd Pani wie o tym, że się zgodziła na to, powiedziała innym?**

Nie, dlatego, że po przesłuchaniach, jak nam proponowano, będziesz, przyjdiesz, zgłosisz, czy odpowiesz na pytania, które ci będziemy dawali, jak zawezwiemy ciebie, to będziesz wolna i zaraz z więzienia wyjdiesz. Niestety wszystkie wróciły do celi. Wszystkie wróciłyśmy, bo po wróciła jedna i zaraz zaczęła się pakować i wyszła z celi. No, więc już wiedziałyśmy, na jakich warunkach wyszła, chociaż nie mówiła.

### **Gdzie Pani się dowiedziała o układzie Sikorski - Majski tak zwanej amnestii.. ?**

To już później, jak myśmy w obozie pracy, zawołano nas pewnego dnia i powiedzieli nam, że jesteśmy wolne, że możemy wyjechać..

### **To było w lecie?**

To była jesień

### **Czy już jesień?**

Już jesień, ale w ogóle nie wiedziałyśmy nic, co się dzieje na świecie, żadnej gazety, żadnych wiadomości, nic, nic, nic, nie miałyśmy nic.

### **Co Pani wtedy zaczęła robić?**

Więc, ja z moją koleżanką i jeszcze jedna pani Dunin-Borkowska, poprosiłyśmy czy możemy jechać na Ural do Złotoust. Wybrałyśmy miasto na mapie Złotoust na pograniczu Azji i Europy, bo wydawało nam się, że stamtąd będziemy mogły uciec do Polski przez stronę europejską, ale gdziekolwiek ktoś jechał musiał się zgłosić do NKWD. Nie wolno nam było jechać do miast wojewódzkich, do Moskwy, do dużych miast, tylko do małych miast, więc jak przyjechaliśmy tam, zgłosiłyśmy się do NKWD. Oni przydzielili nam mieszkania, z jedną koleżanką byłam razem, inna inną kwaterę dostała i przydzielali do pracy i dawali pracę.

### **Wspomniała Pani nazwisko pani Dunin-Borkowskiej, co Pani mogłaby o niej powiedzieć, jakie były jej losy, jak ona trafiła, jak Pani pamięta?**

Nie pamiętam dzisiaj jak ona trafiła.

### **Jak ona miała na imię?**

Borkowska Zosia właśnie miała na imię, tak chyba Zosia i byłyśmy w Złotouście byłyśmy razem krótko i później już rozeszłyśmy się, nie wiem gdzie i później już nigdzie ją w świecie nie spotkałam.

### **Dobrze i ze Złotoustego, co Pani dalej..?**

No, więc tam pracowałyśmy, pracowałyśmy we Złotouście. I pewnego czasu...

### **Co Pani robiła mianowicie?**

Byłyśmy przydzielone do mycia podłóg w stołówce robotniczej, myłyśmy podłogi w nocy, jak rano wchodzili robotnicy do pracy już wszystko musiało być zrobione. Tam były olbrzymie kopalnie, więc dziesiątki ludzie przychodziło, jak wychodziłyśmy stamtąd, to już nikogo nie było na powierzchni, wszyscy już zjeżdżali w podziemia. Tak, a raz natomiast musiałyśmy wyjść z terenu.

### **Jak długo Pani pracowała?**

Całą zimę.

### **Całą zimę?**

Tak, tak. I przyjechał wreszcie pewnego dnia, przyjechał delegat z Czelabińska, gdzie była polska delegatura i robił spisy i właśnie nas poinformował, że się organizuje polskie wojsko..

### **Pamięta Pani nazwisko tego delegata?**

Nie, nie.

### **A pamięta Pani może jeszcze inne osoby obywateli państwa polskiego, które pracowały w tym czasie w Złotoustym razem z Panią?**

Nie, my tylko dwie byłyśmy, w tej stołówce my dwie byłyśmy, a poza tym z innymi komunikacja była bardzo trudna, jeśli nawet gdzieś ktoś był, wiedzieliśmy na przykład, że mężczyźni pracują w kopalni, ale wejście do kopalni i cały teren już był ogrodzony, także tam wejść nie można było, ani się porozumieć, więc byłyśmy takie oddzielone. Jeszcze gdzieś wiemy, wiedziałyśmy, że są Polki, ale też nie mogłyśmy się skomunikować. Tak, to był okres bardzo trudny, bo właściwie niby byłyśmy na wolności, a jednak nie byłyśmy na wolności. Ciągłe trzeba było się meldować czy się jest.

### **Jak często?**

No ja później już się nie meldowałam, dlatego, że z tej stołówki, do tej stołówki, do tej pracy byłam przydzielona, bo jakaś wyjechała, czy zachorowała, potem przyszła tam inna Rosjanka a nas posłali do wożenia drzewa. Jeździłyśmy na zrąb lasu i później saniami, zaprzężone tak jak koń w szleje woziłyśmy drzewo do biur, do szkół, na opał zimowy. To ja już wtedy należałam już właśnie, ja i inne, inne Rosjanki przywoziłyśmy drzewo do właśnie, do działu NKWD, to było biuro. Jak mnie zapytano skąd ja się tu nagle wzięłam, to ja się wstydziłam powiedzieć, że ja przyjechałam z więzienia i z obozu pracy i taki jeden urzędnik mi powiedział, nie wstydź się, widzisz ten był pięć lat, ten był trzy, ten był pięć, no. W Rosji oprócz pracy, to jest najlepsza szkoła życia, tam cię wszystkiego nauczą. To było pojęcie ogólne. Tam właściwie bardzo mało można było spotkać ludzi, którzy by nie siedzieli w obozie pracy. Tam przezimowałam, byłam całą wiosną, ale lato, wszyscy pojechali na zbiór, na żniwa. Jeden miesiąc jedna grupa zbiera, ci wracali wykonywali pracę za dwóch, jechała następna grupa na żniwa.

### **I to były żniwa, czego?**

Zboże, żyto.

### **Żyto?**



Żyto, żyto, tam było żyto. Tak, to były podnóża Uralu, tam to już samochodem..

**Jesteśmy już w lecie 42-go roku tak?**

Tak, tak.

**Dobrze i co się dalej z Panią dzieje?**

Więc jak przyjechał delegat, zrobił spis, że wojsko się formuje, więc władze rosyjskie dały pociąg do wywiezienia Polaków, którzy są zapisani do wojska i wyjechałam do Jangi-julu pociągiem, wyjechaliśmy.

**Ale rozumiem, że to był...?**

Do Jangi-julu już do...

**To był delegat z Czelabińska, robił spis Polaków, którzy....?**

Tak, tak, tak

**I ze samego Złotoustego i.....?**

Do Czelabińska pojechaliśmy.

**Do Czelabińska?**

Nie, nie, przez Czelabińsk do Jangi-julu, a w Jangi-jul wtedy był stan wojska.

**Ale ile osób wtedy wyjechało z tego miejsca...?**

Ach, to był cały pociąg, to był tłum, to był..

**Raptem okazało się, że Polaków jest bardzo dużo, tak?**

Tak, że Polaków jest bardzo dużo, nikt nie zdążył spisać, nikt nie mówił, każdy myślał o tym jak się dostać do pociągu, by jechać.

**To był jeden pociąg, czy było więcej pociągów?**

Nie, jeden, jeden pociąg.

**Jeden pociąg.**

Kto zdążył wyjechał.

**Jak Pani ocenia, ilu było Polaków w tym pociągu?**

No, ja myślę, że chyba, jeśli jeden wagon normalny powiedzmy zabierał 80 czy 90 ludzi, a myśmy leżeli na podłogach, w przejściu, pod siedzeniami, gdzie, kto mógł się przytulić tak skurczony byleby wyjechać, to tam było strasznie dużo Polaków, ja wiem może 500, może więcej, bo było kilka wagonów. Byliśmy tak wszyscy wystraszeni i każdy się bał, że go ściągną z tego pociągu.

**Odnalazła Pani tam jakiś znajomych?**

Nie, nie, nie. W Jangi-julu jak przyjechałam, to z moich znajomych nikogo już nie spotkałam i już... bardzo dużo pojechało już do innych miejsc, skupisk, gdzie tworzyła się armia, do Buzułuku.

### **Gdzie Pani się zgłosiła do armii?**

Ja pojechałam do Kermine, tam stacjonowała siódma dywizja, w siódmej dywizji, tam przebyłam pewien czas, no i tam właśnie bardzo chorowałam. Także po przyjeździe, wyjeździe z Rosji na statek wsiadałam bardzo chora, znaczy tylko powiedziano, trzymaj się dziewczyno, żebyś nie upadła, komisja patrzyła, czy chory wejdzie o własnych siłach, czy nie, bo chorych na noszach, czy.. nie, przyjmowano na statek, tylko tych, który idzie o własnych siłach.

### **Można wiedzieć, na co była Pani chora?**

Miałam całkowite wyniszczenie organizmu, cynga rany na nogach, na rękach, na plecach, mam całe plecy wycięte, wygnite. Dopiero w Pahlavi mnie tam wykurowano przez kilka miesięcy.

### **Znaczy w momencie, gdy Pani była zmuszona do jakiejś roboty, to sobie człowiek zbytnio ze stanu zdrowia, po prostu i tak zbytnio nie było żadnej opieki medycznej?**

Mnie na przykład operowano mnie, bo miałam na plecach takie olbrzymie, olbrzymią ranę, więc poszłam do, do szpitala, tak jak teraz siedzę na krześle, siedziałam na stołku, przywiązano mi ręce, nogi do stołka, tu stanęła sanitariuszka, żebym oparła bardzo głowę o jej brzuch i po prostu żywcem wycinali. Wiem, że krzyczałam strasznie, może to nie był krzyk, może to już był jakiś ryk zwierzęcy z bólu, ale nie było na to ratunku. Posiedziałam tam, może godzinę, może dwie, nie wiem ile, jak już troszkę oprzytomniałam wyszłam, no i na ulicy straciłam przytomność. Zabrała mnie do siebie rodzina, rosyjska rodzina. Mieszkali bardzo biednie i byli biedni. On był robotnikiem. To był pierwszy okaz sympatii dla mnie na terenie rosyjskim. To stary, ten Sereniuk, Siereniuk on się nazywał zdaje się. Jak szedł do pracy rano, to żona mu dawała pieczone kartofle, do kieszeni, do kurtki i on wychodząc w tajemnicy przed żoną zostawiał mi kartofel. To był wielka, wielkie poświęcenie z jego strony. Później ona właśnie już odszukała Polaków, odszukała jedną Polkę, odszukała tą koleżankę, z którą ja mieszkałam, już one już się mną zaopiekowały. Nie mniej otworzyły się potem inne rany i ta rana też się otworzyła. Jak pracowałam w Złotouście właśnie przy wożeniu drzewa, więc te szele założone tu, w ramionach ściśnięte i mam całe ślady, całe plecy tutaj wykrojone, więc to było bardzo bolesne, bo ręce tak.

### **I to była praca ile godzin dziennie?**

No to cały dzień się ...tak od rana, jeździliśmy do lasu. W lesie już były brygady, było przygotowane drzewo na opał. Te gałęzie woziłyśmy przede wszystkim, bo grube drzewo szło gdzie indziej, na transport do pociągu. Tamta brygada naładowywała na sanie, przywiązywali i trzeba było ciągnąć. Więc to było wtedy bardzo bolesny okres był. Taka w takim właśnie stanie, bardzo schorowana i osłabiona przyjechałam do siódmej dywizji. Tam mnie wyleczono, wpisano na listę rodzin wojskowych, bo gdyby nie to, byłabym została tam na zawsze, w jakiejś dzikiej ziemi, no i udało mi się wyjechać transportem, drugim transportem.

### **Wyjechała Pani i..?**

Statkiem Kaganowicz, ten, który zmarł teraz, ten bohaterem. Już wyjechaliliśmy, to były, to był koszmarne pobyt nad morzem Kaspijskim. Ja napisałam moje wspomnienia, gdyby można było przeczytać teraz ten jeden urywek, jak byliśmy nad morzem Kaspijskim, mogłabym przeczytać

### **A gdzie to jest, ma Pani tutaj..?**

To jest krótki, bo same opowiadanie, cały mój pobyt jest długawy, powiedzmy sam ten pobyt nad morzem Kaspijskim. „*W oznaczonym dniu idziemy na stację i ładujemy się do pociągu, który nas ma zawieźć do Krasnowodzka, portu nad morzem Kaspijskim. Nic z tych, którzy nie zostali zapisani nie*

rezygnuje z wyjazdu. Zrozpaczeni ludzie siłą wpychają się do wagonu. Szczęście błyszczy w oczach tych, którym udało się wcisnąć. Zmęczeni do ostatnich sił dojechaliśmy wreszcie do portu. Nie był to jednak Krasnowodzk, tylko jakaś prowizoryczna przystań. Trochę łąki, kamienisty brzeg, plaża, kilka szałasów, czy baraków i oto wszystko. Nocowaliśmy pod gołym niebem. Daleko na horyzoncie migały światła miasta, to tam na pewno był port, do którego nas nie wpuszczono. Ludzie rozłożyli się na trawie, gdzie, kto chciał i mógł. Byli i tacy, którzy długo stali nad brzegiem wody, wpatrywali się w nią w nieskończoność jakby szukali ratunku. Siadali potem na plaży by czuwać. Większość nie spała. Snuli się wszyscy po wybrzeżu podobni do mitologicznych ... nad brzegiem Styksu w oczekiwaniu na przewoźnika Charona. Zniknęły tu w tym nędznym tłumie, stopnie, rangi, tytuły, bogactwo, wykształcenie, stopień kultury, przynależność społeczna, poglądy polityczne, godność, dobre słowo i grzeczność. Każdy myślał jak ratować siebie. Leżący w blasku księżyca tłum wygląda wprost koszmarnie. Nie wiadomo było, czy to straszne pobojowisko usłane trupami, czy kolosalny cmentarz z wnętrza, którego jakiś ziemski kataklizm powyrzucał na powierzchnię trupy, czy okropne śmietnisko lachmanów ludzkich. Niesamowita noc ciągnęła się bez końca, zdawało się, że już nigdy nie ujrzymy słońca i dnia. Rano kazano nam oddać wszystkie dokumenty, pieniądze, kto miał, dając pokwitowanie wypisane na zwykłym kawałku papieru lub tylko gazecie. Wiedzieliśmy, że to wszystko przepadnie. Nie było jednak istotne w obliczu tak ważnej chwili. Dostaliśmy chleb i wodę, przywieziono na stojącym dość daleko statku. Na czarnych falach morza ukazał się wreszcie statek, zdobił go napis Kaganowicz, nazwany tak na cześć jednego z szefów rewolucyjnych. Płynął powoli jakby chciał do reszty wyczerpać wytrzymałość naszych nerwów. Jedni cieszyli się, padali w objęcia, a może nas załadują a potem wyrzucą w morze? Czy Stalin chce taką nędzną nędze pokazać światu? A może on nie wie, jakie szkielety tu jada? Przecież my, to kontrapropaganda komunizmu. Niepewność wstąpiła, gdy kazano przygotować się do ładowania na statek. Trzymajcie się równo, róbcie dobrą minę, niech każdy idzie o własnych siłach aż do pokładu, bo komisja sowiecka słabych nie wpuszcza”. To są dalsze, dalsze już opisy, chciałam tylko..ten właśnie moment, który to był taki przeraźliwy, zmętniałych, wygłodniałych, brudnych, opuszczony tłum, w lachmanach, w szlupciach, w szmatach owiniętych na nogi, z jakąś puszką na sznurku, która służyła, jako naczynie do jedzenia. Obrośnięci, brudni wszyscy. Rzeczywiście zniknęło wszystko, został człowiek, który jak dziki zwierzę chciał walczyć o to, żeby dostać się na statek i wyjechać.”

### **Takie jakby jednocześnie podsumowanie tego całego obozu sowieckiego.**

Całego okresu sowieckiego. Na statku było strasznie, dlatego, że siedzieliśmy dość długo na pokładzie, no wojskowi, którzy jechali, których wzięto na dół, do kabin, tam podobno jeszcze gorzej było, bo było duszno i strasznie. Ja zostałam na pokładzie. No, więc tak, na pokładzie przede wszystkim ciasno było, więc o to, żeby się skurczyć i usiąść trzeba było walczyć. Więc jak statek już wyszedł na morze, ludzie wymiotowali, robili pod siebie, zrobiło się strasznie, nie do opisanego, co to było. Nikt jednak nie narzekał, wszyscy się modlili, żeby ten statek szybciej dopłynął do brzegu, bo baliśmy się, że nas wyrzucą gdzieś, bo nie było wiadomości, że pierwszy transport, który poszedł dopłynął szczęśliwie, i że tamci są wolni. Myśmy nie wiedzieli, co się z nimi stało, więc mówili, no przecież takiej nędzy nie puszcza w świat, bo co świat powie. Więc baliśmy się, że nas wyrzucą.

### **Ile osób było na powierzchni tego statku?**

Ja nie wiem, było tysiące chyba. Tyle, co było, tyle, co było ludzi, tej nędzy i w dole i na pokładach wszystkich i wszędzie. Ludzie się czepiali gdziekolwiek, żeby się tylko zawiesić i dostać. Wpadali do wody, bardzo dużo umarło. Widziałam jedną matkę z córeczką, która weszła na pokład, bo rzeczywiście na pewno matczyzna miłość dodała jej siły, żeby wejść z dzieckiem na pokład. Bardzo szybko zmarła na pokładzie. Została dziewczynka, więc jej przyszli... marynarze, położyli na deskę zmarłą, wrzucili do morza. Obraz był straszny dla nas wszystkich, człowiek nie liczył się, to była śrubka, którą się wyjmuje z maszyny i wyrzucą do śmieci, nieużytków. Ale gdy przyjechaliśmy do

Pahlavi, no to.. Jak statek nadjeżdżał, to nas z brzegu witali, ludzie machali rękoma, byli na biało ubrani, były drzewa i było zielono, bardzo dużo ludzi, samochody, a jak zaczęły te kościotrupy wysiadać, to ci wszyscy ludzie tak płakali nad nami. Lekarze angielscy, Persowie, którzy byli, nie spodziewali się, że coś podobnego przyjedzie, co zrobili z nas tam. Strasznie dużo Polaków zmarło w Rosji. Jak byłam w siódmej dywizji, tam właśnie, w Kermine, to panowała bardzo czerwotka, tyfus, malaria, to kilkanaście pogrzebów dziennie, nie chowało się ludzi w trumnach, ani w skrzynkach, ani w ubraniu. Była jedna skrzynia zbita na trumnę, ją wynosili, na pustyni kopali dół, na niego wrzucali do grobu jedyne nakrycie, to było kawałek szmaty, albo papieru, jeśli ktoś miał, żeby rzucić na twarz, bo nikt nie chciał rzucać tych grud na twarz przyjaciela. Więc jak chowano mężczyznę, kobiety się odwracały, tak w ogóle nie pozwalali nam patrzeć, to było tak okrutne i taka trumna kursowała w jedną i w drugą stronę. Strasznie dużo ludzi zmarło tam, nikt nie znał nazwiska, nikt nie znał imienia, nie mieliśmy dokumentów, nie mieliśmy nic, nic, wystarczyło dokumentem, to było to, że mówił po polsku. To był nasz jedyny dokument, zabrali wszystko. No tyle rewizji, co myśmy przeszli, to igłę znaleźli, nie tylko prawda papiery, czy coś. Przy każdej okazji rewizja, jak wychodziłyśmy w więzieniu na spacer, rewizja, w sali, oni mówili, że to dla higieny trzępią prawda, jak myśmy przyszły, to widziałyśmy, że wszystko jest przewrócone i kapy, pościel, wszędzie szukali, czy nie mamy dokumentów, czy czego. Z wszystkiego nas oczyścili tak. Także Kermine, później Uzara, drugi ośrodek, gdzie tak strasznie dużo Polaków zmarło, nazwano ją nawet doliną śmierci, to miejsce w Uzbekistanie. To było straszne, straszne, to ilu tam ludzi zmarło. Zasypywało się na pustyni, nikt nie wiedział, kto został tam pochowany. Niektórzy powiedzmy zapisywali, ja zapisywałam też pewne imiona i nazwiska, później przy następnych tych rewizjach, znów zabrali, na czym można było pisać, na kawałku jakiejś gazety, jakiś strzępów, nie było, na czym.

### **Sprawiła Pani, że o Zygfrydzie Gregowicz, co Pani mogłaby o niej powiedzieć?**

Ja przeszłam z nią obóz, później ona wyjechała pierwsza do wojska. To była uczennica, skończyła gimnazjum w Brześciu Litewskim, później dostałam wiadomość, że ona wyjechała do Kanady. Właśnie teraz wybieram się do Kanady w odwiedzinach do przyjaciół. Będę ją szukała, czy znajdę? Tak. Młoda osoba też bardzo, my młode najwięcej cierpiełyśmy.

### **Niech mi Pani jeszcze powie, była Pani, wstąpiła Pani do siódmej dywizji praktycznie jeszcze w Rosji, czy już po...?**

Nie, nie, nie. Ja najpierw przyjechałam, ja przyjechałam do Pahlavi, to poszłam do szpitala, byłam długo w szpitalu, w szpitalu mnie kurowano. Dopiero jak mnie postawiono już zupełnie, że byłam na nogach, byłam zdrowa i rany były zagojone i w ogóle, to dopiero wtedy wstąpiłam do wojska.

### **Gdzie Pani służyła?**

Najpierw z Teheranu wstąpiłam do wojska, zaraz, w którym roku, 13 maja 1943 roku zgłosiłam się do Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet w II Polskim Korpusie. Stamtąd poszłam do, był taki oddział jakby zapasowy i tam dopiero przydzielano do różnych oddziałów. No i mnie przydzielono, już jak przeszliśmy kwarantannę, jak przyjechałyśmy do Iranu, przydzielona byłam w Palestynie później byłam.... w sztabie armii, a później byłam oficerem oświatowym 317-ej kompanii transportowej. Skończyłam szkołę podchorążych w Italii, mam nawet tutaj w bitwie... Już później byłam w 317-ej kompanii.

### **Jak długo, jak długo, to był ten normalny szlak od Pahlavi przez?... do Włoch, jak w tym czasie wyglądały stosunki polsko-żydowskie w Palestynie?**

A w Palestynie Żydzi byli nam przychylni, przychylni byli Żydzi, to znaczy Polacy kupowali dużo rzeczy, dużo złota, pierścionki pamiątkowe, różne inne rzeczy, to był wszystko żydowskie składy,

więc oni, oni nas przyjmowali przychylnie. W Palestynie, Tel Awiwie wychodziła polska gazeta, były polskie biblioteki, było dużo barów, którzy byli w drugim korpusie i którzy zostali w Palestynie, już z nami nie pojechali dalej. Pewna grupa, pewna grupa pojechała i tych żołnierzy, którzy byli w drugim korpusie i zostali w Palestynie, Żydzi, nie szukano i nie ogłaszano, że są dezerterami, bo to jest dezerter, który prawda opuszcza szeregi wojskowe i ukrywa się. Była po prostu, mówiono nie, on jest Żyd, został. Nie szukano ich, jako dezerterów, dużo zostało. I nim wyruszyli na dalszą wędrowkę, gdzie może tu się czuli bardziej Polakami, pojechali na dalszą wędrowkę z korpusem, ale niewielu takich barów, przede wszystkim powiedzmy Prukowski tam w czołówce i w gromadzie pewno był, tak później różnych tych redakcjach, w redakcji Parady, lokowali się, byli z nami, ale duża część została. Ale z Żydami nie mieliśmy żadnych zatargów, żadnych problemów, nic wtedy nie było.

**Dobrze, i jak potoczyły się Pani dalsze losy, wojnę Pani skończyła, w jakim stopniu?**

Skończyłam szkołę podchorążych, jestem podporucznikiem. Chce Pan oglądać?

**Z chęcią, z chęcią.**

Tak, bo mam tutaj dokumenty... Szkoła podchorążych była w tym, w centrum wychowania armii, to jest oczywiście, odpiska, świadectwo ukończenia szkoły podchorążych i mam legitymację kombatancką.

**Mogę zobaczyć także tę?**

No to były dokumenty z przed wojny, legitymacja z uniwersytetu warszawskiego, którą nie często można zobaczyć i legitymacja tramwajowa studentów i uczniów polskich przed wojną

**Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.**

Tak, tak, dokumenty. A później byłam w Rzymie na studiach na humanistycę

**Co Pani studiowała?**

Też humanistykę, ale najpierw musiałam zdać język włoski. Rozpoczęliśmy prawda od... niestety wtedy nas już zawołano do Anglii na demobilizację i znów przerwałam studia i wyjechałam do Anglii na demobilizację. Więc przejechaliśmy tak Rosję, Iran, Irak, Palestyna, Egipt i z Egiptu przez Suez przez morze Śródziemne wyjechaliśmy do Włoch, bo tam się już przygotowywał front. Przyjechaliśmy do Włoch, na ten bucik na obcasie de Latina, później Bari i Taranto. To były dwa porty, które przyjmowały te okręty wojenne. Jechaliśmy przez morze Śródziemne też bardzo tak w strachu, bo przecież wojna. Pilotowały nas prawda inne statki, no jakoś szczęśliwie nikogo nie zatopili, także całe wojsko zdołano przerzucić na teren Włoch.

**Jeszcze mam takie pytanie, kiedy Pani po raz pierwszy usłyszała o Katyniu?**

O Katyniu, kiedy po raz pierwszy usłyszałam? No to już, to już za granicą, zaraz o Katyniu, kiedy, jak byłam w Argentynie, tak jak byliśmy w Argentynie, bo poprzednio w Anglii, to były już spisy, ale jeszcze takie, były ogólne spisy, oglądałam ogólne spisy, szukając nazwisk znajomych, kto zginął w Rosji, kto został w Rosji, zginął, ale takie konkretne wiadomości, to już przyszły do Argentyny, później ciągle urządzaliśmy rocznicę Katynia, mszę świętą, podane były wiadomości w prasie argentyńskiej, że to zaistniało, na mszę świętą... odbywała się centralnym ośrodkiem.

**To już dziękuję bardzo Pani Kazimierze i tym.**